

opusdei.org

List od Prałata (sierpień 2014)

Powinniśmy włożyć więcej wysiłku w te potyczki, będące naszym treningiem przed ostatnią bitwą, która otworzy nam drzwi do wiecznej radości.

05-08-2014

Najdrożsi! Niech Jezus strzeże moje córki i moich synów!

Piszę do Was z podróży apostołskiej po Ameryce Środkowej. Udałem się tam do sześciu krajów, w których realizowana jest stała działalność

Opus Dei. Doskonale rozumiem w tym kontekście słowa naszego Ojca: **myślę o Dziele i czuję się „ogłupiały”**.

Dlatego pierwszą rzeczą, która rodzi się w moim sercu, jest szczere dziękczynienie Bogu za owoce pracy apostołskiej na tych najukochańszych ziemiach. Od Gwatemali do Panamy podziwiam ze wszystkimi, jak wspaniale kwitnie życie duchowe, które objawia się w różnorodności osób wszelkich ras i języków, ponieważ w tych krajach, poza hiszpańskim, mówi się wieloma językami miejscowymi. Kiedy podziwiam tę panoramę, również przychodzą mi na myśl słowa św. Josemaríi powtarzane przez niego wiele razy: **Na ziemi istnieje tylko jedna rasa: rasa dzieci Bożych. Wszyscy powinniśmy mówić tym samym językiem: (...) językiem dialogu Jezusa z Ojcem; językiem, którym mówi się przy pomocy**

serca i rozumu; językiem, jakim posługujecie się teraz w swojej modlitwie. Jest to język dusz kontemplacyjnych[1]. Ponieważ Jezus, jak tłumaczył nasz Ojciec w innej homilii, przyszedł, żeby przynieść pokój, dobrą nowinę i życie wszystkim ludziom. Nie tylko bogatym ani nie tylko biednym. Nie tylko mądrym ani nie tylko prostaczkom. Wszystkim. Braciom, bo jesteśmy braćmi, gdyż jesteśmy dziećmi tego samego Ojca Boga[2].

Jeszcze przez tydzień pozostanę w tych pięknych okolicach. Nadal towarzyszcie mi w Waszych modlitwach i umartwieniach, ofiarujcie pracę zawodową i chwile wypoczynku, które teraz wykorzystuje wielu z Was. Dzięki temu owoce duchowe będą obfite. Nieustannie módlcie się za Ojca Świętego, w tym miesiącu zjednoczcie się z nim szczególnie podczas jego podróży do Korei, gdzie

czeka na niego wielu katolików oraz nie mniej innych osób dobrej woli.

Zawsze mam w zwyczaju przypominać w te dni, że sierpień jest miesiącem bogatym w święta maryjne. Między 2 sierpnia, wspomnieniem Matki Bożej Anielskiej, a 22 sierpnia, świętem Najświętszej Maryi Panny Królowej, będziemy wspominać poświęcenie bazyliki Matki Bożej Większej (Matki Bożej Śnieżnej, 5 sierpnia) i, przede wszystkim, uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny wraz z ciałem i duszą do Nieba. Tego dnia, mocno zjednoczeni ze św. Josemarią, don Álvaro i wszystkimi wiernymi Dzieła, którzy już cieszą się wiecznym obcowaniem z Bogiem, odnowimy poświęcenie Opus Dei Najśłodszemu i Niepokalanemu Sercu Maryi, dokonane przez naszego Założyciela po raz pierwszy w Loreto, 15 sierpnia 1951 roku.

W liturgii tego dnia czytanie z Apokalipsy ukazuje nam Niewiastę obleczoną w słońce, z księżycem pod jej stopami, ukoronowaną wieńcem z dwunastu gwiazd, która walczy ze smokiem usiłującym pożreć jej dziecko[3]. Ta postać symbolizuje na pierwszym miejscu Kościół, **który jest z jednej strony chwalebny, triumfujący, a z drugiej – cierpiący bóle. Taki w istocie jest Kościół**, jak stwierdził Papież Franciszek w jednej ze swoich homilii: **o ile w niebie jest już złączony z chwałą swego Pana, to w historii nieustannie przeżywa próby i wyzwania wiążące się z konfliktem między Bogiem a złym, odwiecznym nieprzyjacielem[4]**. Zwróćmy uwagę na pierwszą bardzo jasną naukę wypływającą z tej sceny: konieczna jest nieustanna walka, aby pozostać wiernym Bogu w naszej codziennej egzystencji, która jest naszą drogą do świętości. Tuż przed zakończeniem swojej ziemskiej pielgrzymki, św. Josemaría napisał

swoiste podsumowanie swojej odpowiedzi na wezwanie Boże: **Takie jest nasze przeznaczenie na ziemi: walczyć z miłości aż do końca. Deo gratias!**[5] Bez tej codziennej walki, w której nie zabraknie ani zwycięstw, ani porażek, z których możemy podnieść się przystępując do sakramentu pokuty, staniemy się pyszałkami. Aby zwyciężyć w tej walce albo podnieść się zaraz po tym, jak zostaniemy pokonani, mamy do dyspozycji łaskę Boga i pomoc tak licznych orędowników: na pierwszym miejscu – Matki Najświętszej.

Auxilium christianorum! – Wspomożenie Wiernych – z ufnością wołamy w Litanii Loretańskiej. Czy próbowałeś ten akt strzelisty powtarzać w trudnych chwilach? Jeśli będziesz to czynić z wiarą, z czułością córki czy syna, doświadczysz skuteczności wstawiennictwa

swojej Najświętszej Matki, Maryi, która doprowadzi cię do zwycięstwa[6].

Również Najświętsza Maryja Panna podczas swoich ziemskich lat doświadczała trudności i przeżywała ciężkie próby. Jednak, zachowując zawsze żywe w swoim sercu fiat!, które wypowiedziała w Nazarecie, pozostała wierna Bogu w każdym momencie. Jak pisał don Álvaro, „od blasku do blasku, od łaski do kolejnej łaski, jeszcze większej, bez przeszkód żadnego rodzaju, Maryja bez przerwy zacieśniała swoją jedność z Bogiem, aż nastąpiło wydarzenie cudowne i jedyne w swoim rodzaju, które Kościół będzie wspominał 15 sierpnia”[7].

Niewiasta pojawiająca się w Apokalipsie jest również figurą Najświętszej Maryji Panny. Tak, jak Kościół, również **Maryja, w pewnym sensie, podziela tę podwójną**

kondycję. Oczywiście weszła Ona raz na zawsze do chwały nieba. Nie oznacza to jednak, że jest od nas daleko, że jest od nas oddzielona. Wręcz przeciwnie: Maryja nam towarzyszy, walczy wraz z nami, wspiera chrześcijan w walce z siłami zła. Modlitwa wraz z Maryją, zwłaszcza Różaniec, (...) ma także ten wymiar „zmagania”, to znaczy walki, modlitwy, która wspiera w walce ze złym i jego współnikami[8].

Wysłuchajmy się w inne zalecenia don Álvaro, wynikłe z jego zakochania w Maryi, w którym podążał za przykładem naszego Założyciela. „Trzeba walczyć, synowie moi, jeśli nie chcemy zostać pokonani przez nieprzyjaciela Boga i naszych dusz. Możemy liczyć na wszelką pomoc łaski i na potężne wstawiennictwo Matki Bożej. Nie można się bać. Trzeba zbliżyć się do Pana i zastosować środki, które oferuje nam

Kościół: modlitwę, umartwienie, częste przyjmowanie sakramentów pokuty i Eucharystii. Powiedzmy Jezusowi, że chcemy być wierni. Powiedzmy Najświętszej Maryi Pannie: Matko moja, chcę być wierny Twojemu synowi i dlatego liczę na Ciebie, że będziesz się za mną wstawiać. Pan nie może Cię nie wysłuchać”[9].

Wielka uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny daje nam sposobność, abyśmy ofiarowali Naszej Pani najlepszy prezent: postanowienie odnowienia wierności powołaniu chrześcijańskiemu, które otrzymał każdy z nas, a które nabierze konkretnego kształtu w bardziej zdecydowanym i bardziej wymagającym osobistym nawróceniu i odwróceniu się od tego, co nas oddala lub może oddalić od Boga. Dlatego uczynimy jeszcze bardziej delikatnym nasz rachunek sumienia, zwłaszcza przed

przystąpieniem do spowiedzi. Warto zwrócić się do Matki Bożej, „abyśmy potrafili być z Boga i dla Boga, abyśmy odpowiedzieli Mu fiat!, które stanie się naszym znakiem rozpoznawczym”[10].

Byłem świadkiem, jak don Álvaro w rozmowach z bardziej i mniej licznymi grupami osób, dodawał wszystkim odwagi, aby zwyciężali w codziennych potyczkach z łaską Bożą. Choć zazwyczaj ten wysiłek odnosi się do rzeczy małych, takich jak szczegóły związane z miłością bliźniego, wykorzystaniem czasu, kończeniem każdego zadania, powinniśmy włożyć więcej wysiłku w te potyczki, będące naszym treningiem przed ostatnią bitwą, która otworzy nam drzwi do wiecznej radości.

Don Álvaro żywo przechowywał w swojej pamięci myśl św. Josemaríi, którą często powtarzał, ze

szczególnym naciskiem zwłaszcza w ostatnich latach swojego życia.

Mówił: W wojnie można przegrać jedną bitwę, dwie, trzy... Właściwie nie ma to znaczenia, dopóki nie wygra się ostatniej, tej decydującej. W życiu wewnętrznym, które również jest wojną i batalią, jak wspomnieliśmy, lepiej jest nie przegrać żadnej, ponieważ nie wiemy, kiedy umrzemy. Odchodzą małe dzieci, ludzie młodzi, osoby pełne wigoru. Często jednak starsi ludzie idą naprzód przez kolejne lata... Ale nikt nie wie, kiedy będzie musiał zdać sprawę Bogu ze swojego życia.

Ten, kto przegrywa ostatnią bitwę, przegrywa całą wojnę. Dlatego, kiedy znajdujemy się w środku tych zmagania, o których wie tylko Bóg, Nasz Pan oraz my sami (...), kiedy toczymy jedną z tych bitew, pomyślmy: to może być ta ostatnia

i nie chcę być tak głupi, żeby przegrywając jedną bitwę, uczynić bezużytecznym całe moje życie.

Do walki, synowie moi, do walki! Nauczcie tego innych, ponieważ w ten sposób będą szczęśliwi: taka jest właśnie droga[11].

Don Álvaro nieustrudzenie powtarzał, że Bóg może uczynić wszystko i prosi nas, abyśmy pracowali bez strachu przed porażką. Si Deus pro nobis, quis contra nos?[12], jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam? – często zastanawiał się nad tymi słowami św. Pawła. Nierzadko również odnosił się do walki Dawida z Goliatem, o której opowiada nam Pismo Święte[13]. Rozwagał dysproporcję sił, która zachodziła między walczącymi. Goliat był uzbrojony we włócznię, tarczę i zbroję, zaś Dawid miał ze sobą tylko procę i kamienie wydobyte z potoku. Jednak dzięki całkowitemu zaufaniu Bogu, a nie we

własne siły, Dawid wyszedł zwycięsko z tej bitwy.

Ewangelia z uroczystości
Wniebowzięcia Najświętszej Maryi
Panny przypomina pieśń Magnificat,
która mówi nam o nadziei. **Nadzieja
jest cnotą ludzi, którzy
doświadczając konfliktu,
codziennej walki między życiem a
śmiercią, między dobrem a złem,
wierzą w Zmartwychwstanie
Chrystusa, w zwycięstwo Miłości.
(...) Pieśń Maryi, Magnificat, to
kantykt nadziei, to kantykt Ludu
Bożego pielgrzymującego w
dziejach.**

**Śpiew ten jest szczególnie gromki
tam, gdzie Ciało Chrystusa cierpi
dziś mękę. Tam, gdzie jest krzyż,
tam też dla nas chrześcijan jest
nadzieja. Zawsze. Jeśli nie ma
nadziei, nie jesteśmy
chrześcijanami. Dlatego lubię
powtarzać: nie dajcie sobie ukraść**

**nadziei! Bo ta moc jest łaską,
darem Boga niosącym nas naprzód,
spoglądających w niebo. A Maryja
tam jest, bliska tym wspólnotom i
tym naszym braciom, którzy
cierpią, podąża wraz z nimi, cierpi
wraz z nimi i wraz z nimi śpiewa
Magnificat nadziei[14].**

Te słowa zachęcają nas do modlitwy za mężczyzn i kobiety, którzy w różnych częściach świata cierpią lub są prześladowani za swoją wiarę. Nie pozostawiajmy ich samymi! Choć jesteśmy daleko, dzięki świętych obcowaniu jednoczącemu nas w Mistycznym Ciele Chrystusa, którym jest Kościół, możemy im pomóc naszą modlitwą i ofiarą, pocieszać ich w ich smutkach.

Nie chciałbym pominąć innego święta maryjnego, które będziemy obchodzić w tym miesiącu – 22 sierpnia, Najświętszej Maryi Panny Królowej i Pani całego stworzenia.

Don Álvaro powiedział: „wyobrażam sobie, że to ukoronowanie wyglądało tak: Ojciec, Syn i Duch Święty, Trójca Przenajświętsza, wzięła w posiadanie, jeszcze bardziej wyjątkowe, Królową Aniołów i Świętych. Jest to tak niezwykle posiadanie, niczym ogromny wybuch światła, tak jasnego, jak świętość, piękno i wdzięk Najświętszej Maryi Panny, która została wywyższona ponad wszystko, aby Jej oddawać hołd i cześć, aby Ją kochać jeszcze mocniej”[15].

Osiągniemy ten cel, wieczne szczęście, o ile pozostaniemy wierni naszemu chrześcijańskiemu powołaniu. Nie zabraknie błędów i pomyłek, jak już wspomniałem, ale wygramy, jeżeli będziemy zdecydowani powstawać tyle razy, ile będzie to konieczne, przystępując do spowiedzi, jednocząc się z Chrystusem w Eucharystii i zwracając się z ufnością do naszej

Matki w Niebie. „Zwieńczeniem naszego ziemskiego życia będzie chwała w Niebie, o ile potrafimy kroczyć ścieżką uświęcania życia codziennego, którą nasz Pan, Jezus Chrystus i Jego Najświętsza Matka otworzyli swoimi latami w Nazarecie, i którą nasz najukochańszy i święty Założyciel potrafił podążać z takim wdziękiem”[16].

31 sierpnia w Torreciudad udzielię święceń kapłańskich Waszym dwóm braciom Przyłączonym. Jest to kolejna okazja do wzmocnienia jedności całego Dzieła w służbie naszej Matce, Kościołowi.

Już niecałe dwa miesiące pozostały do beatyfikacji najukochańszego don Álvaro. Zachęcam Was do przyjrzenia się wskazówkom, które przedkładałam Wam w tym czasie. Aby każda i każdy z Was, hojnie i w sposób wolny, uczynił to, co

podpowiada mu własne sumienie.
Wszyscy musimy jak najlepiej
przygotować się na ten czas łaski.

Wiem, że wielu z Was nie może
wtedy przyjechać do Madrytu z
różnych powodów: choroby,
zaawansowanego wieku, pracy
zawodowej, której nie można
zostawić na kilka dni, braku środków
finansowych... Jednak wszyscy, bez
wyjątku, będziecie tam szczególnie
obecni, zarówno podczas tej
uroczystości, jak i ceremonii, które
potem odbędą się w Rzymie. Wasze
modlitwy, ofiarowanie trudności,
duchowe zjednoczenie z wiernymi,
współpracownikami i przyjaciółmi
Dzieła, którzy przybędą na
beatyfikację, staną się Waszym
najlepszym wkładem, aby Bóg obficie
wylał Swoje łaski na wiele dusz.

Z wielką miłością błogosławi Was
wasz Ojciec

+ Javier

San José (Kostaryka), 1 sierpnia 2014
r.

[1] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 13.

[2] *Ibid.*, 106.

[3] Por. *Ap* 12, 1–6.

[4] Papież Franciszek, *Homilia*, 15 VIII 2013.

[5] Św. Josemaría, *Notatka*, 31 XII 1971. Cyt. za: Andrés Vázquez de Prada, *Założyciel Opus Dei. Tom III. Boże drogi na ziemi*, tłum. P. Skibiński, Kraków 2006, s. 696.

[6] Św. Josemaría, *Bruzda*, 180.

[7] Don Álvaro, *List*, 1 VIII 1993, [w:] *Cartas de familia*, III, 258. Cyt. za:

Álvaro del Portillo, *Ścieżki świętości*,
oprac. J.A. Loarte, tłum. K. Jasiński,
Radom 2014, s. 86–87.

[8] Papież Franciszek, *Homilia*, 15
VIII 2013.

[9] Don Álvaro, *Homilia w
uroczystość Wniebowzięcia
Najświętszej Maryi Panny*, 15 VIII
1989.

[10] Don Álvaro, *Homilia*, 8 IX 1976.

[11] Św. Josemaría, *Notatki ze
spotkania rodzinnego*, 8 IV 1972.

[12] Rz 8, 31.

[13] Zob. 1 Sm 17, 39–51.

[14] Papież Franciszek, *Homilia*, 15
VIII 2013.

[15] Don Álvaro, *Homilia*, 8 IX 1976.

[16] Don Álvaro, *List*, 1 VIII 1993, [w:]
Cartas de familia, III, 258.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/list-od-pralata-sierpien-2014/](https://opusdei.org/pl-pl/article/list-od-pralata-sierpien-2014/)
(26-03-2025)